

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

czyków. Wartość zajętego przez wojska apoenkie w arsenałach uzbrojenia i amunicji cenienia na 100 milionów dolarów.

Pare uwag o obyczajach u nas i gdzieindziej.

Haaga, 18. IX. 1931 r.

Wchodząc po raz pierwszy na salę posiedzeń Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej miałem na rękę palto, na ramieniu futerał z aparatem fotograficznym, a w ręku jakąś książkę, gazety i kapelusz. W progu zważałem się chwilę czy wypada wchodzić przed wysoki areopag sędziów z takim bagażem i spojrzałem dookoła, szukając miejsca, które u nas nazywa się szatnią. Wahanie moje przerwał woźny Trybunału, który otworzył przedemną drzwi z ukłonem, uprzejmym ruchem ręki zapraszając do wejścia. Widocznie nie domyślał się nawet o ogarniających mnie skrupałach. Wszedłem więc na salę, złożyłem swój bagaż na jednym fotelu, a sam usiadłem obok.

Nazajutrz, rozglądając się po ogromnym marmurowym przedsionku dostrzegłem wglębie między filarami, wypełnione pustymi wieszakami i podławkami do łasek i parasoli. Zostawiłem tam część swego bagażu. Nikt tego nie pilnował i nie troszczył się o to czy z tych urządzeń zrobię użytek czy nie. Zwróciłem się do woźnego z zapytaniem czy można wejść na galerię aby stamtąd zrobić fotogram stołu sędziowskiego.

— Ależ naturalnie — odparł uprzejmy cerber. — Ale jeżeli chodzi o fotogramy, to nie sądzę aby stamtąd było dobre światło. Radzę Panu spróbować na sali. Jest ona dość ciemna, ale od strony okna i prawej strony jest dość jasno. Jeżeli Pan ma aparat o dużej sile światła, to nawet nie trzeba długiej ekspozycji.

Zabrałem aparat i wszedłem na salę. Przypomniało mi się wówczas parę zdarzeń, które mnie spotkały po innej stronie Europy. Parę lat przed wojną wszedłem w Petersburgu w zimie do małego sklepiku na Woźniesieńskim prospekcie, aby kupić jakiś drobny przedmiot. W sklepiku było pełno błota i opłiek drzewnych. Towar stanowiły worki z mąką i cukrem, mydło, „siemieczki” i beczki ze śledziami. Za ladą stał jakiś brudas w śmiesznych butach i zatuszczonych kaczajkach, ale bez czapki. Wszedłem do sklepiku w czapce studenckiej. Brudas zaczął ostrym tonem, abym ją zdjął. Zaoponowałem, motywując swoją opozycję tem, że po pierwsze w sklepie jest zimno, a powtóre nie ma nawet gdzie jej położyć. Chyba na worku z mąką lub na beczce ze śledziami, co by ani owej mące ani mojej czapce na pożytek nie wyszło. Wywiązał się spór w wyniku którego musiałem zarządzić swój odwrót.

W dziesięć lat później miałem się z kimś spotkać w Warszawie, w kawiarni Ziemiańskiej na Mazowieckiej. Nie znalazłszy go na dole, skierowałem się na piętro, nie zdejmując letniego palta. W tej chwili rzuciło się na mnie kilku wygalonowanych drabów i bez jednego słowa wstępu zaczęło ścigać.

gać z pleców palto i wyrwać kapelusz z ręki. Oburzony wyrwałem się zuchwałym fagasom nie bez trudu i poszedłem po schodach na górę. Za sobą słyszałem głosy zgorznej „kulturalnej” publiczności warszawskiej: „Co za zachowanie się!”

Jeszcze w parę lat później już w rodzinnym Wilnie wybrałem się do „Lutni”. Było lato, miałem w ręku kapelusz słomkowy, wchodząc na salę. Bileter mnie zatrzymał:

— Przepraszam, nie wolno wchodzić na salę z kapeluszem.

— Ależ ja mam kapelusz w ręku, a nie na głowie.

— Wszystkie jedno, kapelusz trzeba zostawić w szatni, takie jest zarządzenie dyrektora.

Biedne to nakrycie głowy w Polsce. Uważa się je za sprzęt wysoce nieprzystojny, a jeżeli pod dachem ma się go na głowie, otoczenie jest wręcz obrażone. Nawet na stołach dworców kolejowych w Polsce ustawione są ogłoszenia, nakazujące zdjąć nakrycie głowy skoro się siada przy stole. Ponieważ jednocześnie ogłoszenie zawiera zakaz umieszczenia biednego nakrycia głowy na stole (co jest niewątpliwie słuszniejsze, niż zakaz pozostawienia go na głowie), przeto nie pozostaje nic innego, wobec braku dostatecznej ilości wieszaków, jak sięgnąć na niem lub umieścić pod stołem.

Łaskawy czytelniku zechce mnie wybaczyć tę dygresję, dość nieoczekiwaną w artykule dziennika. Ale rozgrzesza mnie pod tym względem przykład publicyści tak wysokiej miary, jakim był ś. p. Rosner, który przed 7—8 laty umieścił w „Kurjerze Polskim” artykuł wstępny, poświęcony zachowaniu się sprzedawców i sprzedawczyń w sklepach warszawskich. Rosner uważał, że podnosi w tym artykule kwestję europeizacji obyczajów stolicy. Moim skromnym zamiarem jest przyczynić się do tego samego celu.

W Zachodniej Europie wejście w palcie i z kapeluszem w ręku do jakiegokolwiek lokalu nie jest uważane za ujmę dla tego lokalu lub jego gospodarki. W Zachodniej Europie kapelusz na głowie interesanta przy okienku bankowym i na poczie, lub gościa w kawiarni nikomu nie przeszkadza i nikogo nie razi. U nas inaczej. U nas to razi i powoduje rozmaite nieprzystojne zakazy i nakazy. Natomiast u nas nie razi ordynarne zachowanie się subiekta w sklepie lub konduktora w tramwaju, nie dziwi niegrzeczna odpowiedź przechodnia na zapytanie gdzie jest taka czy inna ulica.

Zapytuje: podług jakich wzorów mamy kształcić naszą obyczajowość publiczną: podług tamtych ze sklepiku na Woźniesieńskim, czy podług tych, przyjętych w Zachodniej Europie? *Testis.*

Drugi zjazd Matematyków Polskich w Wilnie. Zwiedzanie Wilna i obrady.

W dniu 23 b. m., po uroczystym otwarciu, uczestnicy drugiego zjazdu matematyków polskich pod kierownictwem p. dziekana Ferdynanda Ruszczyca zwiedzili górę Zamkową, kościół św. Annę oraz dom, w którym mieszkał niegdyś Mickiewicz.

O godz. 16 przewodniczący zjazdu prof. Dickstein wygłosił odczyt p. t.: „Wroński, Balzano, Comte — filozofowie-matematycy XIX stulecia”. Prof. J. Rudnicki odczytał nader interesujący referat słynnego matematyka polskiego prof. Stanisława Zaremby p. t.: „Pogląd na współczesny stan teorii potencjału” (prof. Zaremba, przebywając zagranicą, nie mógł przybyć na zjazd).

Po tych odczytach odbyły się posiedzenia w poszczególnych sekcjach. W sekcji pierwszej (logika, podstawy matematyki) pod przewodnictwem prof. Kuratowskiego (Lwów) wygłosili komunikaty pp. Adolf Lindenbaum, Stanisław Jaskowski (obaj z Warszawy). W sekcji VI pod przewodnictwem prof. J. Rudnickiego [Dydaktyka, historia matematyki] p. prof. Petres Sergescu (Cluj), wygłosili komunikat p. t.: „Sur les traits essentiels des mathematiques dans l'antiquité”. Dr. A. Birkenmajer mówił na temat: „Stano-wisko historii matematyki w nauczaniu uniwersyteckim”. Obrady sekcji zakończyły się wysunięciem szeregu wniosków, które zostaną poddane dyskusji na najbliższym plenarnym posiedzeniu.

Pierwszy dzień zjazdu zakończył się zebraniem towarzyskim w lokalu Ogólnika Akademickiego.

W dniu 24 b. m. prof. Sorbony Arnaud Denjoy, prezes Francuskiego Towarzystwa Matematycznego i prof. Wacław Sierpiński wygłosili na plenarnym posiedzeniu odczyty z dziedziny teorii zbiorów. Prof. Sierpiński komunikował, że prof. Godofredo Garcia z Peru nadesłał szereg swoich prac, dedykując je zjazdowi. Sekretarz zjazdu prof. Stefan Kempisty podał do wiadomości, że nadeszły depesze z życzeniami od prof. K. Petry z Pragi, rektora Uniwersytetu we Lwowie prof. K. Bartla i dr. Jacob. Poza tym prof. Sekellara i jego asystent Georgio z Grecji nadesłali prace wraz z listem z życzeniami.

Podczas przerwy obiadowej uczestnicy zjazdu zwiedzili uniwersytet. W godzinach popołudniowych odbyły się posiedzenia w poszczególnych sekcjach. Na uwagę szerszej publiczności zasługują referaty, wygłoszone w sekcji VI. Prof. Kazimierz Jantzen i inż. Bronisław Bielecki, inspektor ministerjalny matematyki mówili o niedomaganach szkoły średniej w zakresie nauczania matematyki. Prof. Straszewicz z Warszawy wygłosił komunikat z dziedziny nauczania geometrii wykresowej w szkole średniej.

Wieczorem uczestnicy zjazdu byli obecni na przedstawieniu w teatrze miejskim na Pohulance.



ARNOLD MOZER

PRZEMYSŁOWIEC

Filister Korporacji Concordia Rigensis,

opatrzony Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 24-go września 1931 roku w wieku lat 60.

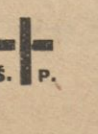
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (Wilno, ul. Cicha 5) do kościoła w Nowej Wilejce odbędzie się w piątek dnia 25-go września o godz. 16.30.

Nabożeństwo żałobne w tymże kościele rozpocznie się w sobotę 26-go września o godz. 10-ej, poczem nastąpi pogrzeb w grobach rodzinnych na miejsc. cmentarzu.

O tych smutnych obrzędach zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych pograżona w smutku

RODZINA.

W dniu 24-go września 1931 roku zmarł



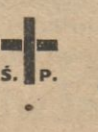
ARNOLD MOZER

PRZEMYSŁOWIEC

W zmarłym tracimy nieodżałowanej pamięci zacnego i cenionego Szefa.

O czym zawiadamiają

Dyrekcja i Pracownicy
Zakładów Przemysłowych A. Mozer i S-ów w Nowo-Wilejce.



ARNOLD MOZER

PRZEMYSŁOWIEC

zmarł dnia 24-go września 1931 roku.

O tej niepowetowanej stracie swego nieustraszonego i cenionego Szefa zawiadamiają

Zarząd i Pracownicy
Nowowilejskiej Fabryki Drożdży, Sp. z ogr. odp.

Przed otwarciem sesji sejmowej.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Jak już donosiliśmy p. marsz. Sejmowi dr. Świątalski wyznaczył pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu na nadchodzący czwartek 1-go października o godz. 4 popoł. Na porządku dziennym znajdują się wybór dwóch wice-marszałków Sejmu na miejsce ś. p. Jana Dąbskiego i min. skarbu p. Jana Piłsudskiego, oraz czytanie rządowe projektów ustaw, które lada dzień wpłyną z Rady Min. do kancelarii sejmowej.

W dniu wczorajszym powrócił do

Przesyłki pocztowe komitetów walki z bezrobociem są wolne od opłat.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Min. Poczt. i Telegrafów wydało za rządzenie, aby przesyłki pocztowe Komitetów Naczelnych oraz komitetów wojewódzkich i lokalnych do spraw bezrobocia były wolne od opłat pocztowych.

Wstrzymanie eksmisji mieszkaniowych na okres zimowy.

(Tel. od wł. koresp. z Warszawy.)

W najbliższych dniach Min. Sprawiedliwości ma wydać rozporządzenie o wstrzymaniu eksmisji na okres zimowy.

W Zgromadzeniu L. N.

GENEWA, 24. 9. (Pat). — Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło raport w sprawie prac komisji europejskiej. Sprawozdawca, omawiając działalność tej komisji, zaznaczył m. in. że ma ona co roku przedstawiać sprawozdanie komisji studiów Lidze Narodów i może odwoływać do współpracy do organizacji technicznych Ligi Narodów.

Curtius poda się do dymisji?

BERLIN, 24. 9. (Pat). — W tutejszych kołach parlamentarnych panowało wczoraj przekonanie, że minister spraw zagranicznych Curtius natychmiast po powrocie z Genewy poda się do dymisji. Ewentualna dymisja Curtiusa zależna jest jednak od rezultatów dzisiejszej konferencji z prezydentem Hindenburgiem oraz z kanclerzem Brueningiem.

Zasady organizacyjne B.B.W.R. Streszczenie referatu p. Stanisława Dobosza na zjeździe niedzielnym.

Na zjeździe organizacyjnym Rady Wojewódzkiej BBWR w Wilnie w niedzielę dnia 20 b. m. poseł Stanisław Dobosz, jako sekretarz Rady i kierownik sekretariatu wojewódzkiego BBWR wygłosił referat informacyjny, wyszczególniając w nim zasady organizacyjne w myśl ustalonego regulaminu i instrukcji, opracowanych przez władze naczelne Bloku.

Powstaniu BBWR w r. 1928 przy-

Warszawy marsz. Senatowi p. Raczkiewicz i w ciągu dnia wydał polecenie swej kancelarii uczynienia przygotowań do otwarcia sesji Sejmu. Dotychczas jeszcze w gmachu panuje spokój. Jednak już na 29, 30 i 1-go wyznaczono zostanie posiedzenie wszystkich klubów sejmowych, a więc za parę dni gmach Sejmu ożywi się. Plenarne posiedzenie klubu BBWR, odbędzie się dnia 1-go października o godz. 10-ej przed poł.

W siedzibie każdej gminy jest komitet gminny BBWR składający się z prezysów kół i działaczy społecznych, powołanych przez prezesa Rady Powiatowej. Na czele Komitetu Gminnego stoi prezes, powołany przez prezesa Rady Wojewódzkiej. W siedzibach powiatów, jak z tego wynika znajdują się Rady Powiatowe, których członkowie powoływani są przez prezesa Rady Wojewódzkiej, prezes zaś przez prezesa głównego organizacji. W skład Rad Powiatowych wchodzi prezesi komitetów gminnych i organizacji, mających swą siedzibę w ośrodku powiatu.

Rada Wojewódzka składa się z prezysów rad powiatowych, przedstawicieli wojewódzkich organizacji społecznych i zawodowych, wchodzących w skład Bloku. Na czele jej stoi prezydent (prezes, trzej wiceprezesi, sekretarz i kierownicy 6 sekcji) powołany przez prezesa organizacji w Warszawie.

Przy rozszerzaniu ram organizacyjnych BBWR kieruje się zasadą zdobywania jakości a nie ilości członków. Do BBWR może należeć każdy obywatel, bez różnicy narodowości i wyznania, mogący wykazać się pracą społeczną.

BBWR od zarania swego istnienia postawił sobie za zadanie:

- 1) Pobudzenie społeczeństwa do szukania zadowolenia i radości w rezultatach swej pracy;
- 2) Podniesienie kultury i oświaty;
- 3) Podniesienie godności człowieka i
- 4) Utrwalenie w nim poczucia honoru ulicznego i zbiorowego, będącego zarazem honorem państwa.

W zakończeniu tego referatu poseł Dobosz wyzwał delegatów zjazdu do wzmocnienia jeszcze bardziej intensywnie pracy na terenie kół i powiatów Wileńskich.

W tym celu...

nych w r. 1928 społeczeństwo nasze zdało swój pierwszy egzamin służby dla państwa, uznając wysunięte przez BBWR hasło za ideę przewodnią, rugującą ciasne interesy klik i partij.

Przy ostatnich wyborach okazało się, iż za tak skonstruowaną organizacją opowiedziała się olbrzymia większość obywateli państwa, bez różnicy wyznania i narodowości.

Po takim wstępie poseł Dobosz wywypuła zarys organizacyjny Bloku, którego podstawą twórczą są Koła. Wszyskie członkowie BBWR, zamieszkujący dany teren wiejski, czy miejski lub przynależący do jednego środowiska w większych ośrodkach tworzą koła organizacji zatem koła dzielą się na wiejskie, miejskie i środowiskowe, t. j. koła pocztowców, nauczycieli, kolejowców i t. d.

W siedzibie każdej gminy jest komitet gminny BBWR składający się z prezysów kół i działaczy społecznych, powołanych przez prezesa Rady Powiatowej. Na czele Komitetu Gminnego stoi prezes, powołany przez prezesa Rady Wojewódzkiej. W siedzibach powiatów, jak z tego wynika znajdują się Rady Powiatowe, których członkowie powoływani są przez prezesa Rady Wojewódzkiej, prezes zaś przez prezesa głównego organizacji. W skład Rad Powiatowych wchodzi prezesi komitetów gminnych i organizacji, mających swą siedzibę w ośrodku powiatu.

Rada Wojewódzka składa się z prezysów rad powiatowych, przedstawicieli wojewódzkich organizacji społecznych i zawodowych, wchodzących w skład Bloku. Na czele jej stoi prezydent (prezes, trzej wiceprezesi, sekretarz i kierownicy 6 sekcji) powołany przez prezesa organizacji w Warszawie.

Przy rozszerzaniu ram organizacyjnych BBWR kieruje się zasadą zdobywania jakości a nie ilości członków. Do BBWR może należeć każdy obywatel, bez różnicy narodowości i wyznania, mogący wykazać się pracą społeczną.

BBWR od zarania swego istnienia postawił sobie za zadanie:

- 1) Pobudzenie społeczeństwa do szukania zadowolenia i radości w rezultatach swej pracy;
- 2) Podniesienie kultury i oświaty;
- 3) Podniesienie godności człowieka i
- 4) Utrwalenie w nim poczucia honoru ulicznego i zbiorowego, będącego zarazem honorem państwa.

W zakończeniu tego referatu poseł Dobosz wyzwał delegatów zjazdu do wzmocnienia jeszcze bardziej intensywnie pracy na terenie kół i powiatów Wileńskich.

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W tym celu...

W Anglii.

Postulaty Labour Party.

LONDYN, 24. 9. (Pat). — „Daily Herald” podaje, że rozpoczynający się 5 października kongres Labour Party, wobec aktualności wyborów, uchwali platformę wyborczą, która — według dziennika, obejmować będzie 5 następujących punktów: 1) wrogię stanowisko wobec cel protekcyjnych w obecnym stanie przemysłu, 2) kontrola publiczna banków oraz ogół finansów, 3) plan rekonstrukcji przemysłu i rolnictwa, 4) zniesienie odszkodowań i długów wojennych w drodze porozumienia międzynarodowego, 5) naleganie w tej drodze na jak najszybsze rozwiązanie.

Demonstracje bezrobotnych.

LONDYN, (Pat). W dniu wczorajszym w kilku miastach prowincjonalnych odbyły się demonstracje bezrobotnych. W Liverpool demonstrowało 8 tysięcy bezrobotnych którzy zatakowali policję, zostali jednak rozproszeni. W Glasgow odbył się pochód 6 tysięcy bezrobotnych, w Birmingham — 5 tysięcy.

Na giełdzie londyńskiej.

LONDYN, (Pat). Giełda czwartkowa była ożywiona. Akcje poszły w górę. Angielskie obligacje państwowe pozostały bez zmian. Waluty notowano w południe: dolary 3.97 — 4.02, franki 100—102, guldeny 9 i pół — 10, marki 17—18. Funt wykazuje naogół lekką tendencję zniżkową. Stopa procentowa Banku Angielskiego nie ulega zmianie.

Heimwehra szykuje się do nowego zamachu.

WIEN, (Pat). „Arbeiter Ztg.” donosi, że Heimwehra przygotowuje się do nowego zamachu. Dowodem tego jest m. in. ostatnia mowa księcia Starhenberga. Heimwehra rozporządza wielkimi zapasami broni, które po niedaniu się zamachu w dniu 13-go września, zostały znów ukryte w rozmaitych towarzystwach i przedsiębiorstwach Alpine Montan, „Arbeiter Ztg.” twierdzi, że Alpine Montan może w każdej chwili uzbroić około 3 tysięcy członków Heimwehry.

Wczesna zima w Polsce.

BIELSKO, 24. 9. (Pat). W Białym i okolicy spadł we czwartek w noc pierwszy w tym roku śnieg z równoczesnym obniżeniem się temperatury. Najstarsi mieszkańcy tych okolic nie pamiętają, ażeby śnieg spadł o tej porze.

Pożar drukarni „Unzer Ekspresu” w Warszawie.

WARSZAWA, 24. 9. (Pat). W dniu 24 b. m. przed południem wybuchł pożar w posesji braci Trotenheim przy ul. Nalewki 35. W podwórzu tej posesji znajduje się wielki budynek, w którym mieszczą się gisiernia i maszyny rotacyjne redakcji „Unzer Ekspres” oraz skład papierowy spółki akcyjnej Fafteg i Drestaw. Pastwa płomieni padła pierwsze piętro budynku, w którym mieściły się skład firmy Fafteg i Drestaw oraz przyległa do budynku oficyna. Od płomieni zajęły się przyległe domy przy ul. Gęsiej i Dzikiej, gdzie jednak strażnicy ogień udało się pożar stłumić w zarodku. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

KINA I FILMY

„BŁĘKITNY EXPRES” (Hielos).

Należałoby tu recenzję zatytułować: „Z filmów najlepszych”, gdyby... właśnie „gdyby”. W tem skromnym słowniku miłośnicy rzeczy wcale okazała, mianowicie ni mniej ni więcej tylko Centralne Biuro Filmowe przy M. S. Wewn. W niem to dokonano przerobki a ściślej okaleczenia dzieła Eisensteina, który pomyślał go grubo inaczej niż to widzieliśmy w „Heliosie”. Rozumiemy doskonale że Państwo nie może pozwolić na jawną propagandę komunistyczno-rewolucyjną u siebie, że jeśli to się dzieje za pomocą filmu, niebezpieczeństwo jest osobliwie duże, ponieważ wszystko jednak to, co zrobiono z „Błękitnym ekspresem” jest w swoim rodzaju skandalikiem. Niestety bowiem dokonano w nim licznych i decydujących przeróbek, ale uczyniono to w sposób skandaliczny nie niezdarzy.

Pełno jest jaskrawych nonsensów, sprzeczności. Obrazy kłóca się z napisami, a już szczytem wszystkiego jest sfalszowane zakończenie. Z dwójką złego biorąc mniejsze, wolelibyśmy już, aby wogóle tego nie puszczano, niż pokazywano taki jakiś, dość żłosny szczałek. Tembardziej, że można było bez szczególnych obaw pokazać wszystko w oryginale.

Bo coż to jest? Środowisko w którym się dzieje akcja filmu jest zbyt egzotyczne, aby mogło stanowić niebezpieczeństwo material propagandowe. Coż nas właściwie może obchodzić rewolucja w Chinach? Politycznie, ogólnie politycznie i to tylko sfery M. S. Z. społeczeństwo zaś minimalnie. Tem mniej że mamy tu tylko zestawienie dwa, tak dalekie od naszych stosunków światy — przedstawicieli i służby europejskiego kapitału w Chinach i chiński proletariatu. Wszystko się dzieje w takich warunkach, że o analogie dość trudno.

C. B. F. pomyślał inaczej. Wbrew całemu wkładowi treści, wbrew niesłychanie konsekwentnej kompozycji dramatu zrobiono z rewolucyjnego zamachu... napad chłubny. Użyto ten kawał tak grubym ścięciem, że powstało mnóstwo żałujących niedorzeczności.

Fabula tego filmu narasta w pewien specyficzny sposób. Dwa, wspomniane światy. Brutalny kapitał (angielski) i znękany proletariatu (chiński). Pierwszy swoim bezwzględnie postępowaniem ustawicznie prowokuje drugiego. Kilka aktów brutalności a nawet okrucieństwa pierwszego i wybuch gotów. Przeprowadzone to jest z taką konsekwencją, że trzeba by chyba wszystko zrobić na nowo, żeby coś zmienić.

Tymczasem co? Przerobiono napisy, zakończenie i puszczono w świat tę lichą kombinację, jeszcze jeden, przeludniony przykład obrabiania „biżuterii w rękach cieśli”.

„Napad chłubny”. Ten naprawdę nie potrzebowałby prowokacji, jako że góry z umówiona impreza, za, w tem zestawieniu znajduje doskonale usprawiedliwienie. Ci napadnięci europejczyści przedstawieni są w takim świetle, że bandyci wobec nich, to prawie anieli.

Dosyć już jednak o tem. Film pomimo wszystkie przeróbki jest tak niezwykły, że zgrzytnąłbyś ty i owdzie przy jakichś nonsensie można nań patrzeć z zachwytem. Ma wszystkie zalety doskonałej roboty obecnej rosyjskiej kinematografii. Świetny montaż i nieźrówna obsada z kapitalną charakterystyką postaci. Sam pomysł dramatu w dzikim pedzie oszałamia ekspresu jest wielkiej miary. Szkoda, że go tak popsuło.

(sk.)

Popierajcie Ligę Morską

Z Rady Miejskiej.

Sprawy kina miejskiego i Z. T. E. — Pomoc bezrobotnym. — Porządek dzienny.

Po dłuższej przerwie wakacyjnej odbyło się wczoraj wieczorem pierwsze plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Wobec braku quorum, posiedzenie zostało przerwane i odwołane na później. Wobec braku quorum, posiedzenie zostało przerwane i odwołane na później. Wobec braku quorum, posiedzenie zostało przerwane i odwołane na później.

Głoszą zaś sprawy Z. T. E. w myśl powołanej uchwały znajduje swe rozwiązanie w Komisji Rewizyjnej. Z kolei ugrupowanie B. B. przez usta radn. prof. Staniewicza zgłosiło szereg doniosłej wagi wniosków w kwestii przyjęcia z pomocą bezrobotnym bądź to w placzyźnie dostarczania im pracy, bądź też w postaci zorganizowania akcji pomocy doraźnej, a więc: postanowiono: polecić Magistratowi rozpocząć niezwłocznie roboty ziemne z kredytów uzyskanych z uchwalonej swoim czasie nadwyżki cen za wodę, jak również wezwać Magistrat do skanalizowania posesji miejskich, które znajdują się przy linjach kanalizacyjnych i dotychczas skanalizowane nie zostały. Roboty te ma-

łych zawierał b. niewiele. To też uporać się z nim w stosunkowo szybkim tempie. Na wstępie postanowiono wobec 15-procentowej redukcji pobrań pracowników miejskich, podwyższyć dodatek komunalny o 5 proc.

Następnie zatwierdzono kilka projektów budżetu dodatkowego, wyrażając przy tej sposobności zastrzeżenia przeciwko taktyce Magistratu, który cały szereg spraw inwestycyjnych i wydatków koniecznych nie przekłada w swoim czasie Radzie Miejskiej w budżecie normalnym, a wysuwa je w ostatniej chwili, stawiając swe władze nadzorcze już wobec faktów dokonanych. W tym duchu wypowiedział się radny prof. Staniewicz entuzjastycznie poparty przez przedstawicieli innych ugrupowań. Tak naprz. miała się sprawa z wysunięciem przez Magistrat wniosku uzupełnienia projektu budowy rozdzielni elektrowni miejskiej i całym szeregu innych spraw.

W związku z tem polecono Magistratowi na przyszłość zasadniczo zmieniać ten tryb postępowania. Rozważano z kolei sprawę uznania wszystkich terenów położonych w obrębie Wielkiego m. Wilna, za tereny budowlane, nasunęła szereg zastrzeżeń i w związku z tem uchwalono przekazać ją do zaopiniowania komisji gospodarczej prawnej i technicznej. Posiedzenie zamknięto wyborami uzupełniającymi. Na miejsce ustępującego inż. Jensa do Komisji Opieki Społecznej i Komisji Kulturalno-Oświatowej powołano radn. Borowskiego, do Komitetu Rozbudowy — prof. Staniewicza. Do Komisji Rewizyjnej Komunalnej Kasy Oszczędności — r. Jakubczyka.

W zastępstwie nieobecnych prezydent przedłożył p. wiceprezydent Czyż, zamykając posiedzenie o godzinie 12 min. 30 w nocy.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski na Pohulance. Teatr na Pohulance gra (ostatnie już dni) „Horsztylińskiego”. W niedzielę 27-go o godz. 4-ej po południu „Horsztyliński” będzie grany po cenach zredukowanych jako popołudniówka. — „Matrykuła 33”. Skromny tytuł, pod którym czai się cała mowa i patos, inny odrebny niż był patos trubadurów czy roman-tyków — idzie od sceny patos wysiłku wszy-

stkich władz człowieka. Wycięż pracy. Idą czasy nowe, przed którymi nie schowamy strusim obyczajem głowy w piasek, nie odgrzamy się mrurowym wałem Chłodzi-ków — jeśli nie chcemy dzielić ich losów. „Matrykuła 33” to nowość i sensacja, ukazuje się we wtorek. W poniedziałek przedstawienie nie zawieszone z powodu premiery w „Lutni”.

Teatr Miejski w „Lutni”. Dziś w piątek dnia 25-go b. m. „Święty płomień” — Maugham, którego widzę słucha z uwagą, z zaciekawieniem śledzącą świetną grę wszystkich wykonawców, ze znakomitą p. St. Wysocką w roli matki spazaliżowanego łolnika, która jednocześnie ciekawie wyrażała te stątki.

W sobotę dnia 26-go b. m. „Święty płomień”. Niebawem schodzi ona z afisza, aby ustąpić miejsca przemilej wspaniałe wita-nej przez publiczność, zdanej wesołego spienienia czasu „Ladnej historii” Caillaveta i Fersa, w pomyslowej reżyserji znakomitego gościa Juljusza Osterwy, który jednocześnie nie ukazuje się w roli Andrzeja.

W sobotę dnia 26-go b. m. o godz. 4-ej pp. dla młodzieży (50 proc. zniżki) oraz w niedzielę o godz. 4-ej pp. po cenach zredukowanych ukazuje się pogodna „Panna męczalka”. W sobotę o godz. 20-ej „Święty płomień”. — Hanka Ordonówna w Wilnie. Na zew ten każdy pospieszy aby ujrzeć ulubienicę publiczności, niezmówną pieśniarką Hankę Ordonówną w jej nowych kreacjach, w jakich się ukazuje w dniu 1, 2, 3, października, na czele zespołu w „Małżeństwie Fredony”. Bilety po cenach specjalnych są już do nabycia w kasie.

RADJO

Fala 244,1 m., mocy 21,5 Kw. Fala 244,1 m., mocy 21,5 Kw. PIĄTEK, dnia 25 września 1931 roku. 11.58: Sygnal czasu. 12.05: Muzyka popularna. 13.10: Kom. meteor. 16.40: Program dzienny. 16.45: Kom. dla żegluga. 16.50: Pogoda. 17.00: Koncert życzny (płyty). 17.35: Przemówienie ks. bisk. Wł. Bandurskiego i wykład dyr. W. Hulewicza z prof. Juljuszem Klosem, dr. Stanisławem Lorentzem i prof. Ferdynandem Ruszczyem na temat odkrycia grobów królewskich. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „Polakom na Kowieńszczyźnie”. 19.20: „Głotka Albinowa mówi”. 19.35: Kom. LOPP. 19.45: Progr. na sobotę i rozm. 19.55: Komunikaty. 20.15: Koncert symfoniczny. 22.30: Kom. i muzyka taneczna.

W sobotę, dnia 26 września 1931 r. 11.58: Sygnal czasu. 12.05: Koncert popołudniowy (płyty). 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.35: Program dzienny. 16.00: Audycja dla młodzieży z Krakowa i koncert. 16.50: Komunikat dla żegluga. 16.55: „Co Litwa pisze o Polsce” odczyt. 17.15: Mała skrzyneczka. 17.35: „Natura i sztuka” odczyt. 18.00: Koncert. 18.55: „Calkowicie za emienie księżycy” pogadanka. 19.00: Kom. Wł. Org. i Kół. Roln. 19.15: „Piekielna machina” feljeton. 19.30: Program na tydzień

O zagadkowej kradzieży poszkodowany zameldował policję.

MALOLETNI ZŁODZIEJE. Wywiadowcy wydaliły śledczego zatrza- mlił wczoraj na rynku Drzewnym trzech małych chłopców, w wieku od 12—14 lat, którzy dokonywali kradzieży owoców i innych towarów sprzedawanych na rynku. Maloletnich złodziejaszków oddawiono do wydziału śledczego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Leniecka Zofia, lat 47, zamieszkała przy ulicy Gędownej 28, w celu pozbowienia się życia wypija esencję octową. Pogotowie ratunkowe odwoziło desperatke do szpitala Sawie- w, w stanie niezagrażającym życia. Przyczyna narażenie nie ustalona.

KRADZIEŻE.

Kowalewskiemu Aleksandrowi, miesz- kańcowi folwarku Siniłzki gm. Podbródzie, powiatu wileńskiego-trockiego, skradziono w niedzielę ubiegłą z jego mieszkania kożuch, buty i dwa zegarki męskie, łącznej wartości 300 złotych. Sprawcą kradzieży okazał się Lemisz Jakób ul. Betelejska 13, u którego w czasie rewizji odnaleziono skradzione rzeczy. Lemisz zatrzymano.

Nocy ubiegłej skradziono kostium męski wartości 50 złotych z niezamkniętego skle- dziku przy ul. Strycharskiej 22, na szkole Gołca Aleksandra. Ustalono, że kradzieży do- konał Michałkiewicz Antoni u. Strycharska Nr. 26, którego narażenie nie zatrzymano. Kos- tumu nie odnaleziono.

Gotówkę i zegarek łącznej wartości 34 złote skradziono z niezamkniętego mieszka- nia Ejsmota Wacława ul. Kalwaryjska 5. Za winną tej kradzieży Iwanowska Wanda, za stałego miejsca zamieszkania, która zbiegła, zarządono poszukiwania.

Giełda warszawska z dn. 24IX. b. r.

WALUTY I DEWIZY:	
Dolary	8,91—8,93—8,99
Białogrod	15,75—15,79—15,71
Gdańsk	173,50—173,95—173,12
Nowy York	8,925—8,945—8,905
Nowy York kabel	8,929—8,949—8,9
Paryż	35,15—35,25—35,6
Praga	24,41—26,51—26,38
Szwajc. a	174,20—174,63—173,7
Wiedeń	128,40—129,71—129,19
Włochy	45,30—45,42—45,18
PAPIERY PROCENTOWE:	
5% Konwersyjna	43,75
5% L. Z. B. i. i. B. R., obl. B. G. K.	94,00
T. same 7%	84,25
7% ziemskie dolarowe	71,50
8% warszawskie	64,0—64,25—65,50
8% Łódź	61,50
10% Siedlec	66,50
6% obl. m. Warszawy 1926 r. Viem.	42,00
AKCJE:	
Bank Polski	113,05
Lilpon	12,0

ZA GRZECZY BRATA

Od dnia 23 września 1931 r. Potężny, wzruszający dramat

Rozgryw. się na pust. dalekiej półn. z Lois Moran, najśladzą z aktorek i Haroldem Murrayem w rol. główn. NAD PROGRAM: Na pogran. wschodu i zachodu. Tyg. ilustr. Koncert ork pod batutą M. Salniciego. Ceny miejsc: balkon 30 gr., parter 60 gr. — Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 ej. — Kasa czynna od 3.30

Otwarcie sezonu! Potężne arcydzieło dźwiękowe wytwórni Mezzabpom—Ruś—Moskwa, realizacji genialnego twórcy „Pancernik Potiomkin” Sergiusza Eisensteina **BŁĘKITNY EXPRESS** W filmie biorą udział wielcy artyści teatrów rosyjskich w-g arcydz. Antona Czechowa z udz. art. Mosk. Teatru Artyst. Moskwa, M. Czechowa i Natalji Wołodko. NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. — Na pierwszy seans ceny zmniejszone o 60 gr. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15. — WKRÓTCE: Najnowsze przeboje sezonu: Szary dom i Tabu.

Dziś! Dawno oczekiwany przebieg świata! Przepiękny dźwiękowiec z życia wojsk.

W rol. gł.: Vlasta Buriau, Roda-Roda, Felicia Maltew. NAD PROGRAM: Dodatki rysunkowy i tyg. Foxa. Na 1-szy seans ceny zmniejszone o 60 gr. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.30, w dzień świąteczne o godz. 2-ej.

Dźwiękowe Kino **TRIUMF MIŁOŚCI** (Trzykrotne wesele) Wyprodukji 1931/32 r. Potężny dramat dwójga serc z życia emigrantów w Ameryce. W rolach głównych: Nancy Carrol i ulubieniec kobiet Charles Rogers. — NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe Foxa. Na 1-szy seans ceny zmniejszone o godz. 4, 6, 8 i 10.15, w sobotę i niedzielę o g. 2-ej. NASTĘPNY PROGRAM: Arcydzieło dźwiękowe **KRÓL ZEBRAKÓW**.

Dziś podwójny program: 1) Śliczny dram. erot. w 8 akt. na tle życia na bieżącym Wschodzie p. t. Gigantyczna walka serc z obowiązkiem. Olśniewająca wystawa! Wspaniałe widoki Wschodu. 2) **Irena** Świetna komedia w 10 akt. z życia pięknej midinetki—Collen Moore. Wspaniała rewja mody w naturalnych kolorach. Piękne modelki! Pałace milionerów amerykańskich. Początek o godz. 5-ej, w niedz. i święta o 4-ej pp. — NASTĘPNY PROGRAM: **Romans uwodzicieli**.

Dziś! Najnowsze i najpiękniejsze 100% dźwiękowe arcydzieło! Szereg przepięknych cygańskich roman- sów i pieśni w rosyjskim języku! W-g powieści Monumentalny arcydzieło 100% dźwiękowy dramat w 12 aktach, ilustr. wojnę bałkańską — Rosja i Turcja. W rolach głównych: ulubieniec **John Barrymore** i uroczą **Marion Nixon**.

General Crack (Biały Szatan) W rolach głównych: ulubieniec **John Barrymore** i uroczą **Marion Nixon**.

Sprzedaje Dębowe krzesła pokryte skórą. kredens, otomany i inne rzeczy. Połocka 4, m. 12. 6864

Nauczyciela historii z pełn. kwalif. i 3-6 letn. praktyk. POSZUKUJE SIĘ. Wieczorowe kursy, ul. Biskupia 4—5.

PIANINO do wynajęcia Wilkomierska 3—20.

FILIP MACDONALD.

CZTERY DNI.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Pike potrząsnął smutną głową. — Nic. — Znowu stłuknięcie w notes. — Chyba, że moja notatki rzucił jakie nowe światło na sprawę. — Czy nikt z tych, z którymi się pan zetknął — ciągnął Antoni — nie wyrzucił przypuszczenia co do niewinności Bronsona? — Nie. — Panuje ogólne przeświadczenie, że Blackatter — zniżył głos i obejrzał się na zamknięte drzwi — interesował się Bronsonową. — Zrozumiałe — rzekł Antoni. — Tepe umysły rozumują zawsze po linii najmniejszego oporu. — I w wyższych kołach panuje to samo przekonanie — wtrąciła Łucja. — Głupcy! Pike znowu potrząsnął głową. Wi- dać było, że jest przygnębiony. — Podług mnie, zadanie, któregoś- my się podjęli, jest niewykonalne. Je- żeli wogóle coś w tem jest, to zabrak- nie nam czasu.

stracił oskarżony przytomność? „Nie wiem. Coś mnie uderzyło”. „Może oskarżony wpadł i uderzył głową o pień drzewa?” „Nie. Coś mnie uderzyło”. „Czy oskarżony wiedział, że na tym pniu zostały ślady krwi, pomieszaną z włosami z jego głowy?” „Nie”. „Je- żeli oskarżony nie poszedł do lasu Bel- lows, żeby się spotkać z Blackatte- rem, to co oskarżony tam robił?” „Nie. Szedłem do domu”. „Czy oskar- żony strzelał?” „Nie. miałem ze sobą strzelbę, ale jej nie użyłem. Byłem na porębie blackański”. „Co oskarżo- ny tam robił? Czy oskarżony miał prawo polować na porębie blackań- skiej?” „Mam pozwolenie”. „Czy oskar- żony poluje zwykle w nocy?” „Nie”. Prawie nigdy. Ale zawsze cho- dzie ze strzelbą”. „Dlaczego?” „Nie wiem”. „Czy oskarżony nie strzelał a- ni razu tego dnia i tego wieczora?” „Nie”. „Więc jakim sposobem obie lu- fy były świeżo wystrzelone?” „Nie wiem”. „Czy oskarżony znał Blacka- ttera zanim on się sprowadził do tej okolicy?” „Nie”. „Czy oskarżony nie miał z nim nigdy doznienia poza swoją oherzą?” „Nie”. — Flood za- czerpnął powietrza i dokończył: — tak dalej... i tak dalej. To jest okropne.

sił się kłód dymu i owiewał mu głowę Nagle zatrzymał się i zapytał: — A Dollboys? — zmierzyl wro- kiem reporterów. — Czy tam nie nie- ma? — Dyson otworzył oczy. — Może — odparł i spojrzał na Flooda, który rzekł: — Raport: o trzeciej po południu zrobilem wywiad na farmie Ashvale z właścicielem, Andrzejem Dollboysem. Skłamałem, że zbieram materiał do wydawnictwa kryminalnego i dał się nabrać. Zabawiłem u niego przeszło godzinę. Nakreśliłem go jak chciałem. O sprawie Blackattera mówił beztro- sko. Zachowywałem się tak, żeby go nie spłoszyć. Odjeżdżając, udałem, że w ostatniej chwili coś sobie przypom- niałem. — Wskazał ręką na rozłożo- nego niedbale Dysona. — Mianowicie że w okolicy grasuje reporter, nazwi- skiem Marable, słynny z daru rozwią- zania tajemnic kryminalnych i wy- grzebywania przestępców. Zaczyna- jem, że to typ ogromnie niesympaty- czny, że prawdopodobnie nie będzie go nachodził, ale że w razie czego ra- dzę mu trzymać się od niego zdaleka. Podałem dokładny rysopis Marable’a Dysona. Naturalnie dałem do zrozu- mienia, że on Dollboys, nie ma się cze- go bać. Ale zawsze to lepiej unikać wstrętnych reporterów. Nabramał chłopca, że aż młot i rozstaliśmy się. Zabrał go Dyson. — Za chwilę zjawiłem się ja. Dol- boys przyjął mnie wrzwo i zatrzasnął mi przed nosem drzwi. Odjechałem. Wróciłem. Wszedłem kuchennym wej- ściem. Scena. Dollboys wyprosił mat- kę z kuchni i zagroził, że będzie do mnie strzelał. Przysiadłem dubeltówkę. Powiedziałem złowieszczo kilka słów i chłop złożył broń. Widziałem, że był zdenerwowany. Obiecałem, że może go jutro odwiedzę. Wiecie, coło ok- ryło mu się potem. Dlaczego? Czy ma nieczyście sumienie? Co go mogą ob- chodzić reporterzy? Flooda przyjął przyjaźnie... Nie! Udało się nam. Po- dejrzewaliśmy, że Dollboys nie jest w porządku i okazuje się, że mieliśmy słuszność. — Umilkł, ale nie opadł swo- im zwyczajem na fotel, lecz pozostał wyprostowany, mierząc obcych wzrokiem dumnego, złośliwego roz- czochranego sępa.

(D. c. n.)